

Historia filozofii

58 Fenomenologia umysłu Hegla

autorstwa dr. Arthura Holmesa z Wheaton College

Jak go oceniasz? Raport, który dostałem od razu na początku od Roberta Fitcha, jest taki, że jest okropny. Przecież po Kancie, po Kancie, jeśli ktoś jest okropny, to brzmi dziwnie. Myślałem, że po Kancie wszystko będzie proste.

Ale zasugerowałem Bobowi, że problem nie leży w tłumaczeniu. On zrzucił winę na tłumaczenie. Myślę, że problem leży raczej w sposobie myślenia.

Och, nieco ograniczone słownictwo, ale można się do tego przyzwyczaić. Ale ten sposób myślenia. Widzisz, Kant nadal był zaangażowany w to, co dziś nazywa się myśleniem liniowym, nakreślając linię argumentacji, próbując zidentyfikować ukryte założenia lub założenia transcendentalne, te ukryte koncepcje.

A potem, w dialektyce, po prostu bada logikę argumentu i znajduje nielogiczności. I jesteś do tego przyzwyczajony. On posługuje się w zasadzie logiką Arystotelesa, stosującą wnioskowanie liniowe, krok po kroku.

I tak możesz postępować krok po kroku. Ale to nie Hegel, rozumiesz. Hegel to raczej nurkowanie w basenie i próba zorientowania się w terenie.

Mówię to, bo to trochę jak basen, w którym tracisz z oczu granice. Próbujesz zorientować się, co jest w tym kierunku, a co w tamtym. Próbujesz się odnaleźć.

Ale żeby to zrobić, trzeba znaleźć punkty odniesienia w najróżniejszych kierunkach. I to tak, jakby Hegel lądował twardo w środku czegoś i wysyłał czułki we wszystkich kierunkach, wektory, próbując zlokalizować siebie w relacji do innych rzeczy w otoczeniu. To więc zupełnie inny rodzaj doświadczenia czytelniczego.

Ujmując to bardziej formalnie, nawiązując do tego, o czym mówiliśmy ostatnio. Kant zajmuje się myśleniem dedukcyjnym, śledząc logiczny związek między zdaniem. Jego filozofia to logika zdań.

I o logicznym wnioskowaniu z jednego stwierdzenia do drugiego. Hegel nie zajmuje się stwierdzeniami. Zajmuje się pojęciami.

Analizuje koncepcje. Rozpakowuje koncepcje. To zupełnie inna bajka.

To mieszanie metafor po wyjściu z basenu. Ale to inny sposób myślenia. Widzisz, ten wielki układ jego systemu, który dałem ci w zarysie, ze wszystkimi jedynekami, dwójkami, trójkami, tezami, antytezami i syntezami.

Widzisz, wszystko zaczyna się od najbardziej abstrakcyjnej koncepcji, bytu. Wszystko inne próbuje zgłębić koncepcję bytu. Uczynić ją bardziej konkretną.

Nie. Co masz na myśli mówiąc „być”? Widzisz. To tak, jakby Kant powiedział nam, że istnienie, byt, nie jest predykatem.

To nie jest koncept. Na co Hegel odpowiada: „To jest to, co myślisz. Pokażę ci”.

O rany, musi napisać całą książkę, żeby nam to pokazać. I jeszcze trochę. Widzisz.

Nagi fakt istnienia. Nie, to może nie być byt. To po prostu dane.

Ta naga faktowość. Fakt bez znaczenia. Istnienie bez istoty.

Ale tego nie znajdziesz u Hegla. Widzisz. Hegel, jak już wspomniałem ostatnio, w tym względzie znacznie bardziej skłania się ku greckiemu etosowi.

Widzisz. Bo koncepcja bytu jest obciążona najróżniejszymi implikacjami. On próbuje je rozwikłać, rozpakować.

Jak wniknąć w koncepcję? Cóż, jego sposób na to polega na swoistym wędrowaniu, zadając sobie pytanie, cóż, w tym swoistym, swobodnym trybie refleksji, jeśli powiem „byt”, co przychodzi ci na myśl? Co? Tak. Niebyt. Być albo nie być, oto jest pytanie, prawda? Czy lepiej ... no wiesz.

Byt, niebyt, jest albo nie jest, no cóż, czy tak jest? Bo jeśli pytasz, czy ktoś jest, czy nie jest, pod jakim względem masz na myśli? W jakim momencie masz na myśli? I natychmiast zaczynasz dostrzegać, że byt i niebyt, choć wydają się być antytezami, wzajemnie sprzecznymi, w pewien sposób łączą się, gdy myślisz o stawaniu się. Bo w czymkolwiek, co jest w procesie stawania się, jest tym, czym nie było, i nie jest tym, czym było, rozumiesz. Jest tym, czym jeszcze nie jest, ale jest prawie, rozumiesz.

Nie ma czegoś takiego jak byt statyczny w świecie zmian. I wtedy uświadamiasz sobie, że to, czego nie ma, po prostu będzie. A to, co ma być, już nie istnieje.

Taka jest natura stawania się, czyli konkretna koncepcja bytu. A więc to, co robi, to próba uczynienia tego nieco bardziej konkretnym. I wtedy widać już zarys.

Porusza się on poprzez inne wymiary koncepcji bytu, nie tylko afirmatywne czy negatywne, ale także poprzez to, ile, ile, wszystko, coś itd., a następnie od istnienia do esencji. Ponieważ, choć na pierwszy rzut oka, w statycznej logice, wydaje się, że esencja i istnienie stoją ze sobą w opozycji. Sam fakt istnienia różni się od tego, czym jest.

Można by rzec, że istnienie poprzedza istotę. To właśnie powie Sartre. A Sartre zrywa z Heglem.

Bo dla Hegla nie ma istnienia bez istoty. Tak więc, choć w abstrakcji te dwa pojęcia stoją naprzeciw siebie jako przeciwieństwa, w konkretnej rzeczywistości łączą się. Widzisz.

Musi więc przenieść swoją logikę na prawdziwą koncepcję bytu. Zauważ, że mówi: koncepcję. Tak, byt jest koncepcją.

Nie pusty, pozbawiony znaczenia fakt. Ale koncepcja pełna znaczenia. Widzisz.

I tak pracuje dalej w ten sposób. To jest właśnie ten sposób myślenia, zobaczysz, Bob. I jeśli będziesz o tym pamiętać podczas czytania, to znacznie zbliżysz się do tego, co on robi.

I znajdziemy kilka ilustracji w trakcie. Ale na razie pozwólcie, że przeczytam wam krótki fragment jego logiki, jeśli uda mi się go znaleźć. Z rozdziału o istocie.

I myślę, że widać, co on tu robi. Mówi on, że w doktrynie sprzeczności pojęć jedno pojęcie, powiedzmy niebieskie, stoi w opozycji do drugiego pojęcia, nie niebieskiego. To drugie nie byłoby twierdzące, jak żółty, ale po prostu utrzymane w abstrakcyjnej negacji, nie niebieskie.

To, co negatywne, z samej swojej natury jest czymś zupełnie pozytywnym. Lecz ta bezsensowna opozycja, bezsensowna, jak to ujął, bezsensowna opozycja między tak zwanymi sprzecznymi pojęciami, w pełni ukazuje się w wzniosłej formule ogólnego prawa: że wszystko, co ma jedno, a nie drugie spośród wszystkich predykatów, które są w takiej opozycji.

W ten sposób wszystko jest albo niebieskie, albo nieniebieskie. Jesteś albo niebieski, albo nieniebieski. Białe, albo niebiałe.

Żółty czy nie biały. Informatywne, prawda? Wiesz, jest puste, bezsensowne. Nic ci nie mówi.

Zapomina się, że tożsamość i opozycja same w sobie są przeciwstawne i że istnieje zasada sprzeczności. Jednak w przeciwieństwie do tej doktryny sprzeczności, mówi on o koncepcji biegunowości. Tak więc, jeśli wolisz, byt i niebyt znajdują się na dwóch biegunach kontinuum.

Widzisz. I w domyśle jest to o wiele bardziej poprawna definicja opozycji. Biegunowość. Mówi więc o całej gamie biegunowości, nie tylko bytu i niebytu, ale

skończonej i nieskończonej, idealnej i rzeczywistej, jednej i wielu, uniwersalnej i szczegółowej, pozoru i rzeczywistości, rozumu i rzeczywistości.

Widzisz, w logice statycznej stanowią one antytezy . Ale w rzeczywistości wszystko zawiera w sobie obie biegunowości. Cóż, widzimy to u Hegla.

Zaraz po przerwie będziemy czytać Whiteheada. I zwrócę na to ponownie uwagę, ponieważ we wstępie do swojego głównego dzieła, „Process and Reality”, mówi on, że jest pod silnym wpływem F.H. Bradleya, brytyjskiego heglisty, odrzucając wszystkie te polaryzacje. Pamiętajcie więc, że Whitehead, którego będziecie czytać, podobnie jak Hegel, odrzuca te polaryzacje i posługuje się czymś w rodzaju dialektyki.

A zasadnicza różnica polega na tym, że on nie jest metafizycznym idealistą. Whitehead nim nie jest. Whitehead przenosi schemat heglowski na bardziej naturalistyczne podstawy.

Widzisz, na bardziej naturalistycznej podstawie, w kategoriach naturalnych procesów ewolucji i rozwoju. To samo można powiedzieć o Johnie Deweyu, którego będziemy czytać tydzień po Whiteheadzie. Obaj zaczęli od swoich filozoficznych korzeni w tradycji heglowskiej, a następnie przeszli do swego rodzaju naturalistycznej metafizyki.

Warto o tym pamiętać. To niezwykle ważne. Jeśli pamiętacie program kursu, to pamiętacie, że wszystko teraz opiera się na egzystencjalizmie; wiek XIX i XX nazwałem spadkobiercami Hegla.

To prawda w odniesieniu do Whiteheada i teologii procesu. To prawda w odniesieniu do Johna Deweya i amerykańskiego pragmatyzmu. To prawda w odniesieniu do europejskiej fenomenologii i egzystencjalizmu.

To prawda w przypadku marksizmu. I to właśnie ta dialektyka jest najważniejsza. Pamiętajcie, co oznacza słowo dialektyka.

Dosłownie, dialego, przemyśleć coś. Widzisz, nie chodzi o podążanie za ciągiem wnioskowań, ale o przemyślenie czegoś. Analiza.

Zatem dialektyka, ten sposób myślenia, polega na przemyśleniu pojęcia bytu, a następnie pojęć pochodnych, które wyłaniają się w tym procesie jako aspekty bytu. Dobrze. Czy to trochę pomaga? Mam nadzieję, że daje ci to pewien kontekst dla tego, co robisz.

Dobrze. Pozwól, że wspomnę o jeszcze jednej książce, która jest pomocna. Możliwe, że już o niej wspomniałem.

Ale to książka jednej z naszych absolwentek, Meryl Westfall. I moim zdaniem to jedna z najczytelniejszych pozycji na temat Hegla. Nosi tytuł „Historia i prawda w fenomenologii umysłu Hegla”.

Historia i prawda w fenomenologii umysłu Hegla. Westfall ma nowszą książkę o filozofii religii Hegla, której jeszcze nie czytałem. Ale ta okazała się dla mnie szczególnie pomocna.

Dobrze. Zastanawiam się więc, czy są jakieś komentarze, zanim przejdziemy dalej? Komentarze, pytania? Dobrze. Czy wszyscy dostali kopię konspektu Hegla z poprzedniego razu? Ktoś nie ? Wszyscy go mają.

Dobrze. Skupmy się zatem na fenomenologii umysłu, czyli duchu. Termin ten, staro-anglosaskie słowo, duch, zjawia.

Jeśli powiem, pamiętajcie, co rozumie przez umysł, nie próbuję grać słów. Ale pomyślcie przez chwilę, że mówiąc o umyśle lub duchu, Hegel nie odnosi się przede wszystkim do jakiejś substancji duszy. Bo Hegel nie zajmuje się metafizyką substancji.

To metafizyka procesu. To ważne rozróżnienie, sięgające czasów przedsokratejskich. Pamiętasz, niektórzy z nich szukali tego, co podstawowe, tej fundamentalnej substancji, niezmiennej.

I przypuszczam, że metafizyka substancji w tym sensie jest uosobieniem Parmenidesa. Inni z nich, Heraklit, bardziej interesowali się zrozumieniem procesu i uważali proces za coś ostateczniejszego niż niezmienna substancja. Pamiętacie Heraklita, który nigdy nie wszedł dwa razy do tej samej rzeki? Cóż, ta zmienność, te przeciwieństwa, między procesem a substancją, są z nami od zawsze.

Ale ogólnie rzecz biorąc, ruch filozoficzny zapoczątkowany przez Kartezjusza jest zorientowany na substancję . Być może wynikało to z wpływu nauki mechanistycznej, w której materię często postrzegano jako bezwładną materię.

Trwałe, niezmiennie, niepodzielne bryłki bezwładnej materii. Cóż, z tą koncepcją niezmiennej materii, łatwo ją przenieść na koncepcję umysłu lub duszy jako niezmiennego podłoża. Cóż, myślę, że można śmiało powiedzieć, że Kant położył temu kres.

Jednym z czynów Kanta było oczywiście nie tylko zasugerowanie, że pojęcie substancji jest naszą ideą. To subiektywna koncepcja, którą narzucamy rzeczom. A Hegel nie zajmuje się tym zagadnieniem.

Interesuje go raczej umysł-duch, jako poczucie twórczej witalności. W sensie rodzącej się świadomości i samoświadomości. Duch twórczy, który pulsuje we wszystkim, by uchwycić romantyczną ideę.

Jeśli więc próbujemy scharakteryzować metafizykę Hegla – a scharakteryzowałem ją już ostatnio na kilka sposobów – to można ją z powodzeniem określić mianem romantycznego idealizmu. Owszem, koncepcji wszystkiego, ostatecznie o naturze umysłu lub ducha, ale rozumianej w romantycznym sensie wybuchającej wszędzie wolności twórczej. Albo, jeśli wolisz, to idealizm ewolucyjny.

Gdzie wszystko, co potencjalnie twórcze, zmierza ku pełnej manifestacji swojego twórczego ducha. Swojej wolności ducha. I tak nie tylko ewolucja biologiczna jest postrzegana w tych kategoriach, witalizmu, ale tym samym ewolucja kulturowa jest postrzegana w tych kategoriach.

Rozwój historyczny postrzegany jest w tych kategoriach. Historia sztuki postrzegana jest w tych kategoriach. Historia religii postrzegana jest w tych kategoriach.

Coraz bardziej rozwijająca się wolność ducha znajduje odzwierciedlenie w wierzeniach religijnych, obrazach, praktykach i tak dalej. To zatem ewolucyjny idealizm. A dialektyka to po prostu logika, która śledzi ten proces.

Tak, logika, która śledzi proces. Jest dostosowana do procesu. Teza, antyteza, synteza to proces refleksji i proces rzeczywistości.

Widzisz, to, co racjonalne, jest tym, co rzeczywiste. Zatem proces refleksyjny jest również procesem rzeczywistym. To pasuje.

Mając to na uwadze, zauważyliśmy, że Hegel przechodzi od pierwotnej, wielkiej tezy logiki, która jest abstrakcyjną formą myśli, do natury, która jest nieświadomym przejawem myśli. Nosząc tę formę. Ducha, który łączy abstrakcyjną formę i nieświadomy przejaw w rozwijaniu świadomości.

I troszczy się o rozwój indywidualnej samoświadomości. Troszczy się o rozwój świadomości społecznej, zarówno w sensie świadomości społecznej, jak i rozwijającej się tożsamości społeczeństwa, państwa, narodu. I troszczy się o rozwój pełnej samowolności, samoświadomości w historii absolutu, ducha wszechogarniającego.

Wszystkie trzy. Tak więc, o ile pierwsza wygląda jak fragment psychologii introspektywnej i tak się czyta, a druga jak księga etyki, o tyle trzecia brzmi jak rozprawa o historii kultury. Sztuka, religia i filozofia w ich rozwoju.

Aż dojdiesz do pełni wszystkiego. Jeśli filozofia tutaj, sztuka, religia, filozofia, jeśli filozofia jest syntezą tutaj, cóż, czym jest kulminacja, wielka synteza w filozofii? Ale

filozofia Hegla. Widzisz ? Gdzie w rozkwicie niemieckiego ducha, niemieckiej narodowości i niemieckiej kultury, koncepcja ta zostaje ostatecznie jasno uchwycona, w pełni rozwinięta.

W pewnym sensie Hegel postrzega swoją filozofię nie jako filozofię, która ma położyć kres wszystkim filozofiom, ale jako filozofię wszystkiego, co następuje po niej, co jest serią przypisów do Hegla. Rozumiesz ? Tak. Tak, rozumiesz, dochodzisz do ostatecznej syntezy i szczegółów, wszystkie koła w kołach muszą zostać dopracowane.

Ale po ostatecznej syntezie nic nie ma. No wiesz, chichoczesz, ale taka właśnie była dialektyka heglowska, nawet przeniesiona do teorii marksistowskiej, która opiera się na materializmie, a nie idealizmie. Widzisz, marksistowski pogląd polega na tym, że od tezy kapitalizmu przechodzi się do antytezy dyktatury proletariatu, a następnie do syntezy społeczeństwa bezklasowego.

Co dalej? Nic. Bo w społeczeństwie bezklasowym zaakceptowaliście wszystkie przeciwieństwa. Teraz jest bezklasowo; nie ma już konfliktu klasowego, nie ma dialektyki.

I oto koniec. Oto tysiąclecie. Widzicie ? Oto ewolucyjny optymizm XIX wieku.

I stąd wziął się ewolucyjny optymizm XIX wieku, Hegel. Stąd się wziął. Tak.

Jeśli uda nam się rozwiązać całą opozycję dialektyczną, to już osiągnęliśmy cel. Dobrze, oto ogólny obraz, a my chcemy przyjrzeć się bliżej niektórym jego elementom. To, co dzieje się w duchu subiektywnym, to stopniowe uwalnianie.

Powiedzieliśmy, że to jest rozwój wolności. Stopniowe uwalnianie rozumu od zmysłów. Stopniowe uwalnianie rozumu od zmysłów.

Właśnie o taki idealizm mu chodzi. Po co to uwalnianie rozumu od zmysłów? Po pierwsze, on oczywiście nie zamierza być empirystą. Dlaczego? Otóż dlatego, że empiryzm, jak rozumiał Platon, to świat zmian.

A jeśli próbujemy zmierzać ku niezmienniej koncepcji, wielkiej syntezie, to w ostatecznym rozrachunku procesem zmiany nie rządzi zmysłowość . Jest on rządzony przez źródło formy, porządku i niezmienności. Zatem Hegel, co zrozumiałe, jest zainteresowany uwolnieniem rozumu z jego więzów zmysłów.

I to osiąga swój szczyt, rozumiesz, kiedy w sztuce, o tak, pracujesz twórczo z materiałem sensorycznym. Widzisz, rozum naprawdę działa, a szczególnie jeśli jesteś romantykiem, z wyobraźnią, a nie niewolniczo, pracując z materiałem sensorycznym. A w religii tym bardziej.

A w filozofii tak. Tam można dojść do największej konkretności. Tak.

Najwięcej myśli konkretnej pojawia się w filozofii. Widzisz ? Bo myśl zajmuje się pojęciami, a nie obiektami zmysłowymi. Więc o to mu chodzi.

Unikanie tego, co statyczne, abstrakcyjne, i rozwijanie konkretności. Kiedy się tym zajmuje, pamiętajcie, że soczewka, przez którą widzi rzeczy na tym ogromnym ekranie, to soczewka naszej własnej samoświadomości. Dobrze? Więc to, co robi w tej fenomenologii, pamiętajcie, fenomenologia to opis, a to, czym się zajmuje, to czasami parodia.

Odgrywanie ról. Opis empatyczny. Wchodzi w refleksję, w uczucia jednostki w opisywanej sytuacji.

Wchodzić w to empatycznie, nie stojąc z boku i opisując zachowania. Ale wnikać w siebie, aby uchwycić, jak to jest w rodzącej się świadomości. Rozumiecie ? Fenomenologia, jak się przekonamy, wkraczając w XX wiek, zajmuje się strukturami naszego świadomego bytu w świecie.

Widzisz ? Próbuje nakreślić dialektyczną strukturę naszego świadomego bytu w świecie. Nie próbuje zajmować się świadomością w oderwaniu od świata. To był błąd Kartezjusza, który zamknął się w ogrzewanym piecem pokoju i zapytał, czy świat istnieje.

Jak abstrakcyjnie można to ująć? Widzisz ? William Temple, neoheglowski filozof w Anglii, został arcybiskupem Canterbury w latach 40. XX wieku. W jednej ze swoich książek ma rozdział zatytułowany „Faux pas Kartezjusza”. Jego faux pas polegał na tym, że zamknął się w pokoju i zadał sobie pytanie, czy cokolwiek istnieje.

Nie wyobrażasz sobie Kartezjusza rozpalającego piec, żeby się ogrzać, zastanawiając się jednocześnie, czy jego ciało istnieje? Wiesz, ta wewnętrzna sprzeczność abstrakcji. Ale nie, chodzi o struktury świadomego bytu. Zwróć uwagę na termin „byt”.

Widzisz koncepcję bytu. Czym jest byt, ujawnia się poprzez naszą samoświadomość. Przyglądasz się więc naszemu samoświadomemu bytowi w świecie, w relacji do ...

Widzicie, w XVII i XVIII wieku istniała tendencja do postrzegania jednostki jako Robinsona Crusoe. Robinson Crusoe był filozofem społecznym. Nie był tylko pisarzem bajek dla dzieci.

To, co pisał, było satyrą społeczną, kiedy pisał „Robinsona Crusoe”. W swoich bardziej filozoficznych dziełach Daniel Defoe pisze o odizolowanej jednostce, rządzonej

rozumem, samowystarczalne, żyjącej samotnie na swojej wyspie z kozami i strażnikiem. Czyż nie? I nie potrzebuje innych.

Potrafi podporządkować naturę władzy rozumu i sam się o siebie zatroszczyć. Kiedy nadchodzą dzicy, trzyma się od nich z daleka, aż widzi, że właśnie szykują się do obiadu w Piątek. Ratuje więc Człowieka Piętaszka, ale trzyma go w posłuszeństwie, dopóki nie stanie się na tyle racjonalny, by mogli zawrzeć umowę społeczną.

Kiedy przybywają hiszpańscy marynarze, trzymają się od nich z daleka. Nie są racjonalni. Kiedy przybywają brytyjscy marynarze, to już zupełnie inna historia.

Zawierają umowę społeczną i odpływają z powrotem do Anglii. Jednak Defoe wiedział, co robi. Jednostka jest samotną wyspą, samowystarczalną, co nie jest prawdą u Hegla.

Nie ma czegoś takiego jak jednostka w izolacji. Nawet samoświadomość nie istnieje w izolacji. Widzisz, on interesuje się strukturami naszej świadomej istoty w świecie.

Nie ma na świecie innej istoty dla jednostki. Szkoda tylko, że Hegel nie napisał kolejnego Robinsona Crusoe, żeby to zobrazować. Byłoby to trochę lepsze niż moja fenomenologia, prawda, Bob? Może powinienś to zrobić.

No cóż, zaczyna więc od ducha subiektywnego. A jeśli masz ten zarys przy sobie, zauważysz, że sfera ducha subiektywnego, czyli indywidualnego, zaczyna się od tezy związanej ze świadomością zmysłową. Zobaczysz, świadomość zmysłowa to nie to samo, co samoświadomość.

Świadomość zmysłowa to coś, co rzeczywiście posiada zwierzę. W istocie, ten poziom dialektyki po prostu przenosi się z zakończenia wielkiej antytezy o naturze, dotyczącej organizmów, do opisu fizjologii, która to fizjologia daje początek świadomości w życiu zwierzęcym. Zatem świadomość zmysłowa jest po prostu, jeśli można tak powiedzieć, częścią syntezy w naturze, która staje się teraz tezą dla nowej antytezy.

Świadomość zmysłowa ma swoje korzenie w biologicznych procesach mózgowych i w świadomości sensorycznej. Ale świadomość zmysłowa to po prostu świadomość drugiego. Świadomość drugiego.

A to stoi w sprzeczności ze świadomością siebie. Świadomością zmysłów, samoświadomością. Ale tak naprawdę nie masz umysłu, ducha, rozumu w działaniu, wolnego, dopóki ta samoświadomość w obcowaniu ze światem świadomości zmysłów nie osiągnie swojej wolności w tym świecie świadomości zmysłów.

A zatem nie chodzi tu tylko o samoświadomość w izolacji, lecz raczej o samoświadomość w działaniu, refleksywnie, racjonalnie, swobodnie, twórczo,

kształtującą świat świadomości zmysłowej. To jest krok w stronę ducha obiektywnego, do mówienia o prawie i porządku w społeczeństwie. Bo czym jest prawo i porządek? Jak nie pracą rozumu porządkującą świat świadomości zmysłowej.

Rozumiesz te przejścia? Masz w antologii dwa utwory zaczerpnięte z rozdziału o duchu subiektywnym. Jeden to pan-sługa, a drugi to stoicka, sceptyczna, nieszczęśliwa świadomość. Co się dzieje w tych fragmentach? Cóż, myślę, że w świetle tego, co powiedziałem, możesz już przewidzieć, co się dzieje.

Słynny jest fragment o panu i słudze. Można się do niego wielokrotnie odwoływać. Z tego wywodzi się koncepcja alienacji.

Koncepcja alienacji była obecna u wczesnych egzystencjalistów, u Marksa i Engelsa, a nawet w dzisiejszym ruchu poprawności politycznej. Widzicie, głoszenie poprawności politycznej w celu przezwyciężenia alienacji grup mniejszościowych. Koncepcja alienacji.

Wróćmy do tego u Sartre'a. Zasadniczo chodzi o to, że samoświadomość osiąga się tylko w relacji z drugim. Rozumiesz? Samoświadomość osiąga się tylko w relacji z drugim.

To jest, że tak powiem, fenomenologia rodzącej się samoświadomości. To empatyczny opis tego, przez co przechodzi pan, przez co przechodzi sługa, przez co przechodzą w relacji ze sobą nawzajem. Widzisz, nawet w kontekście znaczenia słów pan i sługa, nie ma czegoś takiego jak pan, który nie ma sługi.

Nie jest panem, jeśli go nie ma. Nie ma czegoś takiego jak sługa, jeśli nie ma pana. Widzisz? Kim on jest? On nie wie.

Jest bez pracy. Więc tożsamość człowieka zależy od tej relacji. Tożsamość człowieka zależy od tej relacji.

Ale z drugiej strony, nie ma podmiotu bez przedmiotu. Nie ma przedmiotu bez podmiotu, którego jest przedmiotem. To są terminy relacyjne.

To są bieguny. No i mamy. Polaryzacje.

A dialektyka jest tym, co on śledzi, dialektyką w obrębie tej polaryzacji. Wyizolowane „ja” jest zawsze niekompletne. Musimy postrzegać indywidualne „ja” w relacji do drugiego.

Teraz, aby osiągnąć samotożsamość, ten, kto stoi w opozycji do drugiego, myśli, że musi go zniweczyć, zanegować. Jestem panem. Po czym sługa przystępuje do całkowitego uzależnienia pana od siebie.

A kto jest panem? Widzicie, autodestrukcja , wewnętrzna sprzeczność w twierdzeniu, że jestem panem niezależnie, bo żeby nim być, muszę mieć sługę, od którego jestem zależny, który wtedy jest panem. Tu jest wewnętrzna sprzeczność. Relacja pan-sługa.

Aby więc mieć pewność co do siebie, neguję to, co inne, ale czyniąc to, neguję siebie. Słowo „negacja” jest często używane u Hegla i w literaturze poświęconej Heglowi. Oznacza ono po prostu istnienie antytezy.

Antyteza neguje tezę. Są przeciwieństwami. Niemiecki termin to Aufheben.

Co dosłownie oznacza, jak można to przetłumaczyć, „mieć to”. Mieć to. Miałeś to.

Negujesz to. Koniec z tym. Teza tak działa na antytezę.

Antyteza to robi z tezą. Ale potem, stopniowo, zaczyna się ujawniać ich współzależność. Mistrz myśli o sobie jako o niezależnym.

Sługa jest zależny. Pan jest tym, kim jest dla siebie. Sługa jest tym, kim jest dla kogoś innego.

Ale pan jest niezależny tylko dzięki zależności od drugiego. A sługa, będąc dla drugiego, osiąga nie tylko zależność, ale i swoistą niezależność . Jest dla siebie tym, kim jest.

Pamiętasz filmy „Upstairs Downstairs”? Czy pochodzą sprzed twojej ery? Pewnie miałeś puste spojrzenia. No cóż, to była scena z czasów edwardiańskich w Anglii, gdzie arystokratyczna rodzina na górze miała służbę na dole, z której wyróżniał się kamerdyner. Więc kiedy europejska arystokracja przychodziła na obiad, chcieli poznać kamerdynera.

Wyobrażacie to sobie? Widzicie , ten lokaj, będąc sługą swojego pana, osiągnął taką tożsamość, że szlachta chciała się z nim spotkać. Nie mógłby tego dokonać sam. A pan nie mógłby być panem, jakim był, bez sługi.

Ostatnia scena w serialu była bardzo radosną syntezą, w której służący, kamerdyner, jest tak chory, że musi przejść na emeryturę, a pan idzie i siada przy jego łóżku w piwnicy, i rozmawiają jak starzy kumple. I bariery zniknęły. I jest relacja, synteza, która została osiągnięta.

Nie wiem, czy autor „Upstairs Downstairs” czytał Hegla, ale na pewno tak mi się wydawało. Relacja pan-sługa. Widzisz, współzależność nie polega na tym, że jednostki są zależne.

Nie chodzi o to, że indywidualność oznacza niezależność. To właśnie doprowadziło do rozpadu małżeństw wraz z rozwojem, obawiam się, niektórych aspektów ruchu feministycznego, ponieważ ruch feministyczny dążył do osiągnięcia niezależności, a nie wzajemności współzależności. Starał się unikać zależności i dążył do niezależności, a nie współzależności.

I to było bardzo problematyczne w naszym społeczeństwie. Myślę, że musimy przezwyciężyć nadmierną zależność, ale nie w niemożliwym do osiągnięcia stanie się niezależnym. To jest indywidualistyczny akcent z XVIII wieku.

To współzależność, w której wszystko się łączy, synteza. Cóż, podobny obraz można zaobserwować w stoickiej, sceptycznej, nieszczęśliwej świadomości. Stoik to właściwie etap tezy, ponieważ stoik, w swobodzie myślenia, potwierdza swoją niezależność od wszelkich czynników zewnętrznych.

Pamiętasz stoicką postawę? W wolności umysłu jestem niezależny od tego, co może się stać z moim ciałem. Pamiętasz Epikteta, niewolnika, którego pan złamał nogę? Zniósł ją stoicko. No dobrze, jest etap tezy, stoicyzm.

Sceptyk posuwa tę wolność jeszcze dalej. Sceptyk neguje samą realność Innego w swoim myśleniu. Wyklucza go.

Traktuje go w sposób kapryśny. Ale co wtedy? Przechodzisz od postawy stoickiej do sceptycznej, całkowicie negując istnienie drugiego, aż do nieszczęśliwej świadomości. To jednostka wyobcowana z samej siebie.

Tak, bo negując drugiego, neguję swoją własną tożsamość w relacji z drugim. A zatem sceptyk, który nic nie wie o niczym w relacji do siebie, będzie miał bardzo nieszczęśliwą świadomość. To nasuwa mi myśl, że Hegel musiał kiedyś uczyć studentów.

Bo myślę, że to zjawisko, które wszyscy obserwujemy. Osoba, która przez jakiś czas w procesie rozwoju przechodzi w fazę sceptycyzmu, odczuwa wiele wewnętrznego niezadowolenia. Bo nie ma tożsamości w relacji do tego, co jest.

Nie jesteśmy odizolowanymi jednostkami w próżni, w ogrzewanym piecem pokoju, ale w relacji Do innych. Dobrze? Zatem to podzielone ja, niekompletne ja, jest nieszczęśliwą świadomością. Cóż, synteza w obrębie ducha subiektywnego jest duchem prawdziwie racjonalnym.

Rozum, który wykracza poza samo obserwowanie świata zmysłów i innych, wykracza poza samo rozważanie własnej niezależnej tożsamości i staje się refleksyjną, racjonalną istotą, która odnosi się do uporządkowania świata, z którym jesteśmy

powiązani. Jeśli dla Kanta istnieje wolność, to zawsze będzie to wolność w ramach prawa. Nigdy nie jest to wolność robienia czegokolwiek, czegokolwiek się chce.

To wolność w ramach prawa. To wolność racjonalna. Bo nie ma czegoś takiego jak istnienie bez istoty.

Ponieważ istnieje struktura logosu, która przenika całą istotę. Dlatego jednostka musi być w relacji z drugą, w ramach struktury prawnej. Czy to pomaga zrozumieć, co się dzieje? Proszę o komentarz? Muszę pozostawić wam rozwikłanie bardziej szczegółowych aspektów dialektyki relacji pan-sługa, ale myślę, że jeśli zrozumiecie, co się dzieje, będziecie w stanie to całkiem dobrze rozwikłać.

Dobrze? A teraz kilka słów o duchu obiektywnym. Duch obiektywny. I tutaj zauważasz, że triada odchodzi od abstrakcyjnego pojęcia prawa.

Dobrze? Pojęcie prawa jest przecież abstrakcją. Od antytezy, przez kwestie sumienia i moralności jednostki. Od prawa abstrakcyjnego, po najbardziej konkretne.

Do syntezy moralności społecznej, porządku społecznego. Jak mówię, prawo abstrakcyjne stanowi kontekst dla postępowania z wolnością. Prawo abstrakcyjne to rządy rozumu.

To kantowska koncepcja powszechnego obowiązku. I trzeba przyznać, że kantowska koncepcja obowiązku jest abstrakcją, bardzo abstrakcyjną. Prawo w oderwaniu od kontekstu ma związek z uprawnieniami.

Prawa człowieka są postrzegane jako coś obiektywnego. Zakorzenione w rzeczywistości. Jasne, to abstrakcja.

Ale trzeba rozpakować tę koncepcję. Trzeba ją rozwikłać. I zaczyna się to robić, gdy odchodzi się od tych uniwersalnych abstrakcji dotyczących prawa i praw.

Do kwestii indywidualnej świadomości. Od czegoś takiego jak prawo, które jest całkowicie obiektywne. Do czegoś takiego jak sumienie, które jest bardzo wewnętrzne.

Bardzo subiektywne w sensie introspekcji. Od mówienia o obiektywnym obowiązku do mówienia o własnej świadomości. Oczywiście Kant pracuje z jednym i drugim.

Działanie z poczucia obowiązku. To coś w rodzaju filozofii moralnej. A także jednego z obiektywnych praw i obowiązków.

Teza i antyteza. Ale Hegel próbuje połączyć te dwa elementy w syntezie etyki społecznej. Odnosząc się do porządku społecznego.

Widzisz, tu właśnie robi wielki krok naprzód. Przynajmniej wielki krok naprzód w stosunku do Kanta i jego poprzedników. Z tego prostego powodu, że poprzednicy Kanta i sam Kant postrzegali jednostki jako jednostki wolne.

Myśl o prawach jednostki jako o ostatnim punkcie odniesienia. Teoria Robinsona Crusoe. Hegel natomiast uważa, że jednostki osiągają racjonalność jedynie w relacji.

A zatem, co jest ważniejsze? Jednostka czy instytucja społeczna? Oczywiście struktura społeczna. Uporządkowane relacje. To właśnie rozumiemy przez instytucję społeczną.

Rządzony prawami wzorzec relacji między jednostkami. Instytucja społeczna. I tak, w syntezie, widzi, że staje się to o wiele bardziej konkretne.

To w strukturach społecznych realizujemy naszą moralność. To w strukturach społecznych musimy działać racjonalnie. To właśnie tam obowiązują rządy prawa.

Ma więc wiele do powiedzenia na temat rodziny. A skoro struktura społeczna góruje nad jednostką pod względem konkretności i poziomu rozwoju, to nie jest wielkim zwolennikiem rozwodów. Wręcz przeciwnie, jest im bardzo przeciwny.

I właśnie w tym kontekście mówi o państwie. I zaczyna się wyłaniać jego filozofia polityczna. Chce powiedzieć, że nasza indywidualna świadomość, nasza indywidualna wolność, znajdują swoje maksimum w kontekście suwerenności państwa.

Tak, możesz powiedzieć, jeśli chcesz, że masz o wiele większą wolność w małżeństwie niż poza nim. I masz o wiele większą wolność w państwie niż w jakimś anarchicznym królestwie. Widzisz.

A ideałem państwa, jego zdaniem, jest pewnego rodzaju rząd konstytucyjny, w którym reprezentacja pochodzi nie tylko od jednostek zgromadzonych zgodnie z gęstością zaludnienia, ale od różnych grup społecznych, z różnych porządków społecznych, struktur, korporacji, majątków ziemskich, a także gmin. Duch bowiem znajduje swój wolny wyraz w wolności tych grup, jak również w jednostce. Lecz najpełniejszym ucieleśnieniem ducha absolutnego jest państwo.

Najpełniejszym przejawem wolności jest suwerenność państwa. I właśnie w ten sposób rozwija się jego filozofia historii. Bo jeśli powstanie państwa narodowego, które było fenomenem XIX-wiecznej Europy, jeśli powstanie państwa narodowego jest rosnącą manifestacją wolności ducha absolutnego, to te ruchy nacjonalistyczne reprezentują dzieło boskiej opatrności, tak jak on ją rozumie, w toku historii.

Widzisz. A państwo narodowe ucieleśnia to, do czego należy nasza najwyższa lojalność. I tu są filozoficzne korzenie XIX-wiecznego nacjonalizmu.

Cóż, to właśnie w tym kontekście brytyjski hegelista F.H. Bradley napisał esej, o którym wspominałem, na temat mojej pozycji i jej obowiązków. Widzicie, moim obowiązkiem jest spełniać oczekiwania, jakie społeczeństwo ma wobec mnie. Moim obowiązkiem, nadrzędnym wobec wszystkiego innego, jest moja rodzina, a ponadto mój naród, rozumiecie, a ponadto absolut, Bóg.

Cóż, to wpływa na jego pogląd na takie rzeczy jak wojna. Mówi więc o wojnie jako o manifestacji, jako o wyrazie ducha narodu, suwerenności państwa. Wojna pomaga rozwijać ducha narodu.

I myślę, że to właśnie w tym heglowskim akcentowaniu można odnaleźć słynny wiersz Tennysona o wojnie krymskiej, „Szarża Lekkiej Brygady”. Znasz go? Pamiętam, że musiałem się go uczyć na pamięć w szkole jako dziecko i nie pamiętam wszystkiego. Ale „Szarża Lekkiej Brygady” była jedną z tych głupich strategicznych pomyłek, w których kawaleria szarżowała prosto na armaty Rosjan.

Więc to wygląda mniej więcej tak: armata na lewo, armata na prawo, salwa i grzmot, mimo że wiedzieli, że ktoś popełnił błąd. Wiecie, i to jest uważane za najwspanialszy wyczyn w annałach historii wojskowości, ponieważ ukazuje ducha narodu. Jeden wielki, głupi błąd, rozumiecie.

Tak, to jest pogląd heglowski. No cóż, powiedziałem, że z filozofii heglowskiej wyłoniły się pewne skrajności etatyzmu, szczególnie włoski faszizm w XX wieku. Dobrze, a w antologii jest kilka tekstów poświęconych jego filozofii historii, więc bez trudu zrozumiesz, o co w tym wszystkim chodzi.

Dobrze, pytanie, komentarz. Widzisz, jak to się rozwija, jak to idzie? To szkic w stylu ankiety, a antologia w wybranych punktach przybliży czytelnikowi głębię. Dobrze, w poniedziałek zajmiemy się duchem absolutnym, co będzie obejmowało zagłębienie się w jego filozofię religii.

I na tym zakończymy naszą rozmowę o Heglu.